

III Nagroda w III Turnieju Reportażu – 2003 r.

Z notatek jury:

Codziennosc skomasowana. Moze nawet nadto. Wszystkie kursy autobusu tej samej linii w jednym. Typy ludzkie(z kierowca na czele) zaobserwowane, opisane przez dzialanie w bzdurnych sytuacjach. Spręzisty język, choć młodzieńczy. Obserwacja z pierwszej ręki tą samą ręką opisana

Zbigniew Nowak

NAS NIE DOGONIAT!

Autobus odjeżdża dokładnie w momencie, kiedy dzwonek oznajmia koniec ósmej lekcji. Teoretycznie. Na szczęście w praktyce zawsze ma kilkanaście minut spóźnienia. Ta zbawienna dla nas rozbieżność z rozkładem jazdy pozwala większości dobiec na dworzec na czas. Dziś też uczestniczę w tym wyścigu. Nie zwalniając, zerkam na zegarek. Ręka trzęsie się, ale widzę, że mam dziś dobry czas. Ostatnia lekcja była na parterze i nie musiałem tracić czasu na te karkołomne skoki przez poręcze schodów. Kilku chłopaków jest daleko przede mną. Jak to możliwe...? Ten wysoki jest wprawdzie reprezentantem liceum w sztafecie, ale żeby aż tak wyrwać do przodu? Widać jakoś wyblągali u nauczyciela wyjście kilka minut przed dzwonkiem. Szczęściarze! Psory rzadko się zgadzają, widać, dziś któryś miał dobry nastrój. Mijam jakiegoś dyszącego dzieciaka. „I tak nie zdążysz!- myślę z politowaniem- Tornister jest za duży, a ty za mały!” Kiedy się patrzy z boku, ten cały bieg z plecakami musi wyglądać trochę groteskowo. Ja zawsze wyobrażam sobie, że to jakaś wojna, a my jesteśmy żołnierzami... Ale oto jest i upragniona bryła dworca. [...] Jeśli się nie chce czekać ponad godzinę na następny autobus, trzeba sprytnie się ustawić. To ustawianie to cała sztuka, której człowiek uczy się latami. Należy szybko ocenić, koło kogo i którędy da się niepostrzeżenie prześlizgnąć i jak zachowa się tłum, gdy podjedzie autobus. [...]

- Powinien już być. – odezwał się nieznan nam elegant w garniturze i z aktówką w rękę.

Podpity pyta o miejsce

- Spoko -odpowiedział krótko ostrzyżony uczeń tonem uczonego objaśnienia. - Widzisz, stoi tam na zajezdni, kierowca pali papierosa. Jak wypali, to podjedzie. Autobus nie zajac... [...] Uwagę zebranych przykuła tocząca się z wolna bryła starego autobusu. Przez kilka pierwszych sekund wszyscy patrzyli na pojazd jak zahipnotyzowani, aż nagle poczułem silne uderzenie w plecy i zobaczyłem, jak tłum ze wszystkich stron napiera na drzwi. [...] Z całej siły chwyciłem ręką metalową poręcz przy wejściu. „Teraz już nikt mnie stąd nie przepchnie!” – pomyślałem z satysfakcją. Los jednak nie dał mi się długo cieszyć zasłużonym sukcesem. „To nie ten!!! Na tabliczce jest inna miejscowość!!!!” - ktoś wrzasnął na cały głos. [...]

To pan nie jedzie na naszej trasie?

Jak to nie? Czemu niby?- zdziwiony kierowca z oburzeniem wytrzeszczał oczy.

Na tabliczce jest napisane...

- O cholera... Faktycznie zapomniałem ją zmienić.- odparł z uśmiechem i nie spiesząc się, spokojnie zmienił tabliczkę na właściwą. [...]

W końcu, prawie kwadrans po ustalonym czasie, wysłużony autosan powoli rusza. Poczułem charakterystyczne drganie metalowej karoserii. Po chwili wszystkie szyby i niektóre metalowe elementy zaczynają niezdolnie brzęczeć. Niektórzy odsuwają małe szybki nad oknami i wyśmiewają się z tych, którzy zostali na dworcu.

Wolne?- głos jakiegoś podpitego mężczyzny wyrwał mnie z zamyślenia. Właściwie, to nikt nie prosił mnie dziś o zajęcie miejsca... nic nie mogłem wymyślić...

Tak.

Kanar niespodziewany

Pijaczek zadowolony usiadł. Poczułem odór nieprzetrawionego jeszcze alkoholu. Z obrzydzeniem odwróciłem się twarzą do szyby. [...]

Autobus właśnie zatrzymał się na pierwszym przystanku za miastem, co wywołało spore poruszenie. Dlaczego? [...] Zgadza się... To jeden z nich!

Cholera! Kanar!- wrzasnął ktoś obok mnie.- Mówiłeś, że ich tu dziś nie będzie, głąbie!- zwrócił się do wyraźnie zakłopotanego kolegi.

Yyy... No, ale ja naprawdę dokładnie sprawdziłem i dziś nie było tam tego samochodu, którym dojeżdżają do pracy... Też nic z tego nie rozumiem!

A ja chyba tak! Boże... że też chciało im się iść z drugiego końca miasta na piechotę, tylko po to, żeby nas udupić!

Dobra... nieważne -wtrącił się trzeci- po prostu jak zawsze uciekniemy tyłem.

[...]

Nie ma klamki!!! -krzyczy przerażony.

To pułapka!

Spisek!- wtórują mu towarzysze niedoli.

Kontroler, śmiejąc się, macha do nich ręką i pokazuje ruchem dłoni, żeby usiedli i spokojnie poczekali na nieuchronną egzekucję. [...]

Nagle przez gwar rozmów przebił się dziwny dźwięk. Już go gdzieś słyszałem, ale nie mogłem skojarzyć... Znowu zabrzmiał. Wszyscy spojrzeli na mężczyznę w czarnym płaszczu. To ten elegant, który dziwił się, że autobus się spóźnia. Naciskał przycisk dzwoneczka zamontowany w suficie. Cały autobus wybuchnął śmiechem. Mężczyzna zdziwiony rozejrzał się wokół i przeciskał się do przedniego wyjścia.

Głupek ustępuje miejsca

- Się tu staje i mówi „wysiadają”, a nie mi tu...! Się bawi!- upomniał go oburzony kierowca. Dzwoneczki są już w większości autobusów powyłączone, bo kiedyś uczniowie dla hecy co chwila je naciskali. Jakimś cudem w tym autobusie jeszcze działały, ale nikt nie powinien się nimi bawić. W końcu autobus dojechał do małej budki zbitej z nierównych desek. [...] Dużo osób wysiadło i od razu zrobiło się więcej miejsca. Już tylko kilku uczniów stało w przejściu.

Weszły jednak trzy nowe osoby. Jakaś staruszka, młoda dziewczyna i... kolejny obszczymurek na rauszu. Jeszcze gorszy od poprzedniego. Przyglądałem się wszystkim postaciom po kolei. Staruszka spokojnie kupiła bilet i stanęła kilka metrów od wejścia.

Dziewczyna próbowała szybko przejść koło kierowcy, ale ten ją zatrzymał:

A bilecik się ma? Czy się nie ma?

Mam miesięczny... ale - zaczęła mówić cicho dziewczyna, spuszczać wzrok na Podłogę - chyba został w domu...

No, bilecik został w domu, no się może zdarzyć! Się nic nie stało!- zaczął wesoło

wykrzykiwać kierowca.

Mi też chyba został w domu, ale moge jechać? Prawda? – spytał zachrypniętym głosem pijaczek.

- Jeszcze czego! Ty, ty... Ty złodzieju jeden!- krzyczał kierowca. Zrezygnowany biedaczyna wyjął z kieszeni kilka drobników i mrużąc coś pod nosem wręczył je kierowcy. Nagle moją uwagę zwróciło jakieś zamieszanie w środku autobusu. Jakiś dzieciak, na oko z pierwszej klasy gimnazjum, wstał i ustąpił miejsca starszej kobiecie, która przed chwilą wsiadła. Cały autobus - zamarł. Po chwili niektórzy zaczęli się cicho śmiać pod nosem, a reszta gwizdząc, wykrzyczała pod jego adresem inwektywy. [...]

- Eeee! Ty! Choć no tu do mnie!- krzyknął jakiś mięśniak z tyłu do siedzącej cztery siedzenia dalej znajomej z innej klasy.

Spadaj! Nie ma miejsca! - odpowiedziała mu, nie odwracając nawet wzroku od czasopisma o muzyce.

Prosiak wśród nas

- No, choć zaraz ty głupia! Mówię przeca!- odezwał się znowu, podając szarpiącemu go za rękaw koledze puszke. Dziewczyna wstała, głośno narzekając, widać było jednak na jej twarzy ukrywany uśmiech dumy. Podeszła do tylnej kanapy i po krótkim namyśle położyła się na kolanach „elity”. Jeden z nich wyjął z kieszeni papierosa i włożył go jej do ust. Chwilę ciszy przerwał nagle zupełnie nieoczekiwany dźwięk: kwik świni.

- Ktoś wiezie wieprzka!- odezwał się jeden z uczniów siedzący dwa siedzenia przede mną. Kilka osób roześmiało się i po chwili wszyscy zdali sobie sprawę, że świni w autobusie być nie może i że to ktoś ją tak dobrze udaje. Ale kto to był? Mimo wzajemnych oskarżeń, nikt z pasażerów nie potrafił z całą pewnością wskazać dowcipnisia.

Krótkie pożegnanie

Zwolniły się kolejne miejsca i teraz nikt już nie musiał stać. Wysiadający wymienili przez szybę z pasażerami tradycyjne obraźliwe gesty i jak zwykle, na złość kierowcy, trzasnęli z całej siły drzwiami. Pojazd właśnie znów się rozpędzał, kiedy kątem oka zobaczyłem wyprzedzający go samochód. Kierowca szarego poloneza z niebieskimi drzwiami trąbił i śmiejąc pokazywał pasażerom zgiętą w łokciu rękę. Jakies dziecko siedzące na kolanach matki odpowiedziało mu przyjaznym machaniem dłoni, większość jednak odwzajemniła gest Kozakiewicza.

- Oto kolejny przejaw bezinteresownego, nieuzasadnionego niczym, sławnego polskiego chamstwa. – stwierdził prymus. [...] Autobus właśnie, wyjąc silnikiem, wdrapał się na wzgórze, a zza grzbietu ukazał się... drugi. Obaj kierowcy pomachali do siebie i zatrzymali pojazdy tak, by mogli podać sobie ręce przez odsuwane szybki. Kierowca po dokładnym skomentowaniu wczorajszego meczu pożegnał się ze znajomym i skierował pojazd do kolejnego przystanku- mojego przystanku. Zdjąłem tornister z kolan i zarzucając go na plecy podszedłem do kierowcy.

Wysiadają - mruknąłem odruchowo.

- Się wie! – odpowiedział kierowca jak do weterana i zwolnił nogę z pedału gazu. Zrobił to dokładnie w takim momencie, żeby pojazd siłą rozpędu sam dojechał do przystanku i zatrzymał się dokładnie przy nim. Wprawdzie od celu dzielił nas jeszcze dwustumetrowy odcinek dziurawej drogi, ale maksymalna pomyłka kierowcy wynosi góra pół metra. Żaden profesor fizyki nie dałby rady tak dokładnie tego obliczyć w pamięci. W końcu autobus

Wanda Dybalska

zwolnić. Nie chcąc czekać jak tchórzliwe dziecko, aż stanie w miejscu, wyskoczyłem w biegu. Żelazna bryła buchnęła mi w twarz czarnym dymem z rury wydechowej. „PKS chyba jednak nie jeździ na opałowym...?”-zastanowiłem się, przecierając oczy. Gdy je otworzyłem, zobaczyłem już tylko znikający za drzewami tył pojazdu. Na brudnej o od kurzu, spalin i błota pokrywie silnika ktoś napisał paluchem: „Nas nie dogoniat!”. A więc jednak miałem rację - kierowcy szarego poloneza o coś chodziło.

Zbigniew Nowak, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Sycowie.